

Musings



with
Marta
Kaminska

martakamyska@wp.pl or news@roscommonpeople.ie

An uninvited gesture

Saturday morning I was in work. I didn't sleep well the night before, once again I was dreaming about stupid stuff. I was working slowly, trying not to think about my tiredness. I planned the evening. I would watch my favourites soap and for dinner I planned to have pork chops. Then I heard this voice, 'Do you know what happened?' I didn't, but I knew that something was wrong. I saw a girl with tears in her eyes. Then I heard for the first time that a Polish government jet had crashed. The President and his wife were killed.

It wasn't that bad at work, do this, do that, time was passing quickly. That evening I turned on Polish TV and then everything became clear for me. I was watching and listening and I couldn't believe it. Just one thing was certain. A huge tragedy has happened to my country and I am not there.

All day Sunday was spent in front of the television. I didn't ask any questions, just spent the day in silence watching the news. When the coffin with the body of Lech Kaczynski was being taken through the streets of Warsaw and millions of Polish people were standing there, I started crying like a little baby. I can't describe my feelings now, but I was probably crying because of the tragedy, because of its suddenness and because of its inexplicability.

Then I heard the story about Wojtek. Like other Polish people, he came to Ireland three years ago and tried to make some money. He loved this country and felt at home here. Here, in Roscommon Hospital, one year ago, his youngest daughter Marta was born. He lived like a normal person, like everyone else. He didn't complain (even about the weather), he was a real joker, work, family, Sunday shopping and then suddenly, he passed away, still in his late 30s. Heart attack, hospital, brain without oxygen, and the normal everyday world was suddenly turned on its head.

Today I visited four really brave women at



The late Wojtek Lewandowski.

his home. Adrianna, who has lost her husband and Marta, Paulina and Karolina, who have lost their father. They didn't know me before, but they were very warm and welcoming and know that life has to go on.

We can't decide which dramas are small and which are big. The Polish President Lech Kaczynski is dead and also Wojtek, father and husband. You probably heard about the President from the television or newspapers and you probably met Wojtek in Roscommon Park or you were standing behind him in a queue. I think that it's time to stop for a while and start thinking. First, we need to ask the question, 'have I done something for someone today without any reason?' Maybe someone needs my help right now and maybe my small ges-

ture without any reason can be a huge help to someone. Maybe they are big questions and are being asked in these crazy times, but I think that it's worth it, we know from our lives that no one ever is ready for death; it is always a surprise and we always have plenty of stuff left to do. So, maybe it's worth doing this today, not putting it off for tomorrow and in our to-do list we can have some positive things.

PS. If someone wants to support Wojtek's family, please contact me.

Gość nieproszony...

Sobota rano. Jestem w pracy. Jakaś taka niewyspana- znów śniły mi się głupoty. Pracuję powoli i staram się nie myśleć o zmęczeniu. Planuję wieczór. Znow będę oglądać ulubiony serial a na obiad będę schabowe. I wtedy słyszę słowa: Czy wiesz co się stało? Nie wiem, ale domyślam się, że coś złego, dziewczyna ma łzy w oczach. I wtedy słyszę to po raz pierwszy: Polski rządowy samolot rozbity, prezydent i jego żona nie żyją.

Jeszcze w pracy nie było tak źle: zrób to, zrób tamto. Ja nie myślałam a czas leciał. Wieczorem włączyłam polską telewizję i wtedy wszystko było jasne. Dotarło do mnie co tak naprawdę się stało. Patrzyłam, słuchałam i nie mogłam uwierzyć. Jedno tylko było pewne: w kraju tragedia a mnie tam nie ma!

Całą niedzielę spędziłam przed telewizorem. Nie zadawałam pytań tylko w milczeniu obserwowałam pojawiające i znikające komunikaty. Kiedy trumna z ciałem Lecha Kaczyńskiego przejeżdżała ulicami Warszawy, a miliony Polaków stały w milczeniu, by oddać

hołd zmarłemu- wybuchłam płaczem jak małe dziecko. Nie umiem tego teraz opisać ale łzy płynęły- bo żal, bo tragedia, bo nagle, bo dla czego?

I wtedy poznałam historię Wojtka. Jak inni Polacy, przybył do Irlandii trzy lata temu by trochę dorobić. Pokochał ten kraj, poczuł się jak w domu. To właśnie tu w Roscommon'skim szpitalu rok temu przyszła na świat jego najmłodsza córka Marta. Żył normalnie, jak każdy z nas. Nie lubił narzekać (no chyba, że na pogodę), często żartował. Praca, rodzina, niedzielne zakupy. I nagle... odszedł. Atak serca, szpital, nie dotleniony mózg. Normalny, codzienny świat wywrócił się do góry nogami.

Byłam dziś w domu czterech bardzo dzielnych kobiet. Adrianna straciła właśnie męża a Marta, Paulina i Karolina ojca. Nie znały mnie wcześniej a przyjęły w swoim domu ciepło i życzliwie. Bo ich życie musi się toczyć dalej...

Dramatów nie dzieli się na małe i duże. Umarł prezydent polski Lech Kaczyński i umarł Wojtek- ojciec i mąż. Prezydenta zapewne znalazłcie z telewizji czy gazet a Wojtka pewnie mijaliście w parku bądź staliście za nim w kolejce. Myślę, że w obliczu tych wydarzeń nastał czas, by na chwilę przystanąć i zastanowić się nad sobą. Czy dzisiaj bezinteresownie zrobiłam coś dobrego? Czy ktoś czasem nie potrzebuje akurat mojej pomocy? Czy czasem mały, nie wymagający z mojej strony większego wysiłku gest nie okaże się dla kogoś zbawienny? Może to wielkie pytania i zadane w takim a nie innym czasie ale myślę, że warto. Jak życie pokazuje, nikt nigdy nie jest gotowy na śmierć. Ona zawsze zaskakuje a my przecież mamy tyle rzeczy jeszcze do zrobienia. Więc może warto zrobić je teraz? Nie czekać na jutro? I też na karcie uczynków mieć te wypisane na biało.

PS Jeśli ktoś w jakikolwiek sposób chciałby wesprzeć rodzinę Wojtka proszę o kontakt z mną.



The coffins of late Polish president Lech Kaczynski and his wife Maria Kaczynska are carried by a guard of honor of the Polish Armed Forces.